



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Literatura i obyczaje, czyli o staropolskim oratorstwie weselnym

Author: Marzena Walińska

Citation style: Marzena Walińska. (2011). Literatura i obyczaje, czyli o staropolskim oratorstwie weselnym. "Śląskie Studia Polonistyczne" (Nr. 1 (2011), s. 225-235).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Małgorzata TRĘBSKA: *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia, ob-
rząd, źródła*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, 2008,
ss. 494 [seria: „Studia Staropolskie”. Series Nova. T. 19 (75)].

1 M. KOROLKO: *Wyniki i per-
spektywy badań nad barokową
prozą oratorską*. W: *Wśród
zagadnień polskiej literatury
barokowej*. Cz. 1: *Światopogląd*.
Genologia. Topika. Red. Z.J.
NOWAK. Katowice 1980, s. 47.

W opublikowanym w 1980 roku artykule *Wyniki i perspektywy badań nad barokową prozą oratorską* Mirosław Korolko pisał, iż określony w tytule obszar piśmiennictwa staropolskiego pozostaje „praktycznie terenem bezpańskim”, a dokonania ówczesnego literaturoznawstwa w tym zakresie nazwał dość kategorycznie „próżnią badawczą”¹. Przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywał w pokutujących od XVIII wieku i powtarzanych na początku XX stulecia negatywnych ocenach oratorstwa, niedostatkach współczesnych wydań mów staropolskich, a przede wszystkim braku celów i metod dostosowanych do przedmiotu badań w sytuacji, gdy narzędzia wypracowane na materiale dawnej poezji i prozy artystycznej okazują się niewystarczające lub nieadekwatne. Trzeba było bez mała dwudziestu lat, aby sformułowane przez Korolkę postulaty doczekały się praktycznej realizacji w postaci ukierunkowanych badań źródłowych, które zaowocowały nowymi edycjami, odkryciami i ustaleniami teoretycznymi autorstwa m.in. Jakuba Z. Lichańskiego, Marka Skwary, Marii Barłowskiej i Małgorzaty Trębskiej. Można zatem powiedzieć, że rehabilitacja bodaj ostatniej tak obszernej części spuścizny barokowej dokonuje się na naszych oczach, a książka *Staropolskie szlacheckie oracje weselne* jest tego najlepszym przykładem.

Przedmiotem rozważań w recenzowanej pracy są mowy weselne w języku polskim pochodzące z XVII i pierwszej połowy XVIII wieku, które zachowały się do naszych czasów w kilku drukowanych antologiach oraz zbiorach autorskich z epoki, a przede wszystkim w manuskryptach szlacheckich różnego typu. Zakres i rodzaj materiału źródłowego budzi respekt i stanowi niepodważalną zaletę rozprawy: autorka dotarła do blisko dwóch i pół tysiąca przekazów rękopiśmiennych, w większości dotychczas nieznanych i nieposiadających literatury przedmiotu. Swada hymeneuszowa, podobnie jak inne dziedziny barokowego oratorstwa, nie cieszyła się szczególnie zainteresowaniem literaturoznawców; kilka ważnych publikacji z tego zakresu z ostatnich dziesięciu lat dotyczyło wybra-

2 Określenie Wilhelma Bruchnalskiego, cyt. za: M. TRĘBSKA: *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia, obrzęd, źródła*. Warszawa 2008, s. 15.

nych aspektów tego zjawiska, a obserwacje czyniono na znacznie skromniejszym ilościowo materiale. Ponieważ – jak pisze Trębska, dokonując przeglądu stanu badań – „staropolskie piśmiennictwo weselne to ogromna część dziedzictwa polskiej wymowy, ale także jeden z najważniejszych składników staropolskiej obyczajowości szlacheckiej” (s. 11), do mów okolicznościowych częściej sięgali etnografowie, historycy kultury i języka, widzący w nich literacki – choć nierówny pod względem artystycznym – zapis obyczajowości i świadomości ówczesnej szlachty, który daje możliwość wejścia w szlacheckie życie „złapane na gorącym uczynku”². Jednak i w tych pracach opierano się na ograniczonym i powtarzającym się zestawie tych samych tekstów. Sięgnięcie do nieporównanie obszerniejszego zbioru mów umożliwiło autorce weryfikację niektórych hipotez formułowanych w literaturze przedmiotu, polemikę z nazbyt arbitralnie wydawanymi sądami i ocenami, a przede wszystkim podjęcie pierwszej próby całościowej charakterystyki staropolskiego oratorstwa epitalamijnego.

Książka Małgorzaty Trębskiej składa się z dwóch zasadniczych części poprzedzonych rozdziałami o charakterze wprowadzającym, zawierającymi uzasadnienie i opis kryteriów usystematyzowania tekstów oraz przyjętego w pracy porządku. Przedstawienie zasad typologii mów poprzedzone zostaje niezbędnymi w tym wypadku, wobec wspomnianych trudności metodologicznych, ustaleniami genologicznymi i terminologicznymi. W poszukiwaniu klucza gatunkowego umożliwiającego uporządkowanie materiału Trębska dokonuje przeglądu koncepcji historycznych (antycznych i nowożytnych) i decyduje się zastosować do współczesnego opisu oracji weselnych propozycje genologiczne zawarte w XVII-wiecznych rozprawach retorycznych. Zgodnie z przyjętymi założeniami, termin „mowa weselna” oznacza „wszystkie oracje wygłaszane od momentu podjęcia starań o rękę panny do zakończenia uroczystości przenosin” (s. 39) i jest traktowany jako pojęcie o charakterze pozagatunkowym i pozarodzajowym, nadrzędne wobec poszczególnych gatunków weselnych; te zaś wyróżniane są na podstawie okoliczności i obrzędów, którym towarzyszą. A ponieważ staropolski obyczaj weselny, podobnie jak i pogrzebowy, był niezwykle rozbudowany, odpowiednio duży jest także zespół gatunków przypisanych do poszczególnych czynności związanych z procedurą swatania, ceremonią zaślubin oraz przenosin. Ogółem Trębska wyodrębnia 19 gatunków, a w ich ramach jeszcze 24 odmiany i warianty. Klasyfikację genologiczną dopełnia charakterystyka mów weselnych z uwzględnieniem specyfiki przekazu: drukowanego i rękopiśmiennego. Przywoływane źródła Trębska dzieli na dwa podstawowe typy: mowy historyczne (wygłoszone lub przeznaczone do wygłoszenia, związane z konkretnymi wydarzeniami i osobami) oraz wzory reto-

ryczne (przykłady oracji zawarte w wydawnictwach o charakterze dydaktycznym i użytkowym).

Charakterystyce gatunków oratorstwa epitalamijnego poświęcona jest część pierwsza pracy, zatytułowana: *Gatunki i obrzęd. Mowy weselne w obrzędowości staropolskiej*. Autorka szczegółowo omawia wszystkie wymienione w rozdziale wstępnym elementy systemu genologicznego, a kompozycja rozdziałów odzwierciedla kolejność wygłaszania oracji wyznaczoną przez względnie stały scenariusz obrzędów: od konkurów, poprzez zaręczyny, wieczór panieński, właściwe uroczystości weselne, aż po przenosiny. Dopuszczalne były pewne zmiany w tym porządku, niektóre zwyczajowe gesty nie były wykonywane w ściśle wyznaczonym czasie (dotyczy to np. przekazywania upominków i związanych z tym oracji na temat oddawania prezentu i dziękowania za niego). Rozmieszczenie mów w toku uroczystości weselnych nie było równomierne: niektóre etapy obrzędu były bogato okraszone mowami, inne – mniej lub prawie wcale, jak tzw. przenosiny, choć pod względem organizacyjnym przyjęcie to przypominało drugie wesele (i tak bywało nazywane). Niektóre gatunki występowały w różnych wariantach, poczynsz od najważniejszej dla dalszego postępowania odpowiedzi na prośbę o pannę, odpowiedzi, która mogła przyjąć postać zgody, odmowy lub odroczenia decyzji. Kategorię odmian gatunkowych wprowadza natomiast Trębska na oznaczenie rodzajów mów o zbliżonej funkcji i kompozycji, a różniących się jedynie przedmiotem wypowiedzi. Tak jest w przypadku oracji towarzyszących oddawaniu upominków i dziękowaniu za nie, gdzie różnice gatunkowe pomiędzy odmianami sprowadzają się do omawianych prezentów i ich cech narzucających pewne rozwiązania inwencyjne (np. oddawanie marcepanu przywodzi na myśl „słodczyce” miłości, łańcucha – pozwala przywołać metaforę miłosnego zniewolenia; do tradycyjnych darów weselnych należały także m.in. kielich, miednica z nalewką, klejnoty, zegarek, księga weselna); wyłączone z tego zbioru zostają mowy związane z oddawaniem wienca i pierścienia, ze względu na symboliczny charakter upominków oraz stałe miejsce w obrzędzie traktowane jako osobne gatunki. Okoliczność jest w tej klasyfikacji wyznacznikiem genologicznym, wpływa również na rangę gatunku, zatem niektóre tematy były podejmowane bądź z nich rezygnowano zależnie od sytuacji (np. witanie przyjeżdżającego pana młodego w polu i odpowiedź na to powitanie) bądź uznania przemawiającego (mowy o charakterze fakultatywnym, np. dziękowanie gościom za przybycie do kościoła), inne natomiast były nieodłączną częścią ceremonii. Do tych ostatnich należały mowy o funkcji stanowiącej (napomnienie i życzenia przed ślubem – *de facto* błogosławieństwo pary młodej), a przede wszystkim najważniejsze z gatunków weselnych, czyli mowy podczas oddawania panny i dziękowania

za nią – mowy najbardziej rozwinięte, zawierające obszerny enkomion rodów nowożeńców, będące niemałym wyzwaniem dla oratora i sprawdzianem jego talentu.

Na oratorstwo weselne składają się mowy o różnej wadze i znaczeniu, dlatego niektóre gatunki mają bogatą reprezentację zarówno w postaci wzorów, jak i mów historycznych (np. oddawanie panny i dziękowanie za nią), inne reprezentowane są wyłącznie przez jeden przekaz (powitanie w dziewiczy wieczór, powitanie w dniu ślubu) lub istnienie poświadczone zostaje tylko w rozprawach teoretycznych (odmowna odpowiedź na prośbę o pannę). Po części może to wynikać z faktu, iż zgromadzony materiał, mimo że tak obszerny, jest daleki od kompletności. Trębska ma tego świadomość i dlatego w zaproponowanym systemie genologicznym pozostawia „puste miejsca”, przyjmując „roboczą hipotezę istnienia i funkcjonowania pewnych gatunków niejako *in potentia*” (s. 44). Ich obecności w swadzie weselnej można dowodzić na podstawie oracji, które stanowią np. respons na niezachowaną mowę, lub poprzez brak tekstu „do pary” (np. w zestawie: oddawanie – dziękowanie); nie należy także wykluczać istnienia innych gatunków, jeśli przyszłe badania ujawnią mniej znane elementy obrzędowości.

Omówienie gatunków weselnych w tej obszernej części rozprawy (liczącej 240 stron, co z powodzeniem starczyłoby na osobną książkę) przebiega według określonego schematu. Podstawowym warunkiem uporządkowania oracji i osadzenia ich w kontekście kulturowym było odtworzenie przybliżonego kształtu sarmackich uroczystości weselnych, co Trębska czyni na podstawie źródeł literackich, przede wszystkim z zakresu barokowego pamiętnikarstwa i korespondencji. Następnie autorka referuje odnoszące się do swady hymeneuszowej zalecenia barokowych teoretyków wymowy (najczęściej przywołując podręcznik Michała Radaua *Orator extemporaneus* oraz liczne anonimowe kodeksy zawierające spisane wykłady profesorów kolegów jezuickich) i omawia oracje realizujące dany gatunek. Wśród nich są mowy autorstwa wybitnych staropolskich oratorów, takich jak Andrzej Moskorzewski, Krzysztof Opaliński czy Jerzy Ossoliński, ale także ciekawe przykłady tekstów, których autorami są postaci bliżej nieznane historykom literatury staropolskiej (np. Władysław Ciświcki, Bartłomiej Siemichowski). Oracje te są w pracy obszernie cytowane (dołączono do niej indeks incipitów mów cytowanych z zestawieniem przekazów oraz oznaczeniem gatunkowym), co wydatnie wpływa na objętość całej rozprawy. Autorka tłumaczy potrzebę przytaczania dużych fragmentów tekstów rękopiśmiennych specyfiką materiału: w istocie są one niedostępne dla znakomitej większości czytelników i nieznane dotąd nawet badaczom zajmującym się oratorstwem. Cytowanie jest zatem formą prezentacji źródeł, ale daje także – i wydaje

się, że taka była intencja autorki – praktycznie jedyną możliwość weryfikacji wniosków i twierdzeń zawartych w tekście głównym. W praktyce jest to jednak możliwość wielce ograniczona, zważywszy na objętość materiału i fakt, iż cytowane mowy stanowią zaledwie część wspomnianej liczby dwóch i pół tysiąca przekazów. Musimy zatem zaufać autorce, która z tego ogromu wybrała teksty, jej zdaniem, najbardziej reprezentatywne. Można jednak zapytać, czy nie lepiej byłoby przyjąć inne rozwiązanie edytorskie: uzupełnienie rozprawy wyborem tekstów (choćby we fragmentach, niewiele obszerniejszych od tych, które zostały przytoczone w rozprawie). Nie ucierpiałby na tym wywód, tym bardziej że i tak zawiera wiele omówień i streszczeń (być może nawet za wiele), natomiast wartość, także dydaktyczna, takiej miniantologii byłaby nie do przecenienia.

Analizując mowy, autorka zwraca uwagę na topikę i inwencję związaną z tematem, wykorzystanie środków retorycznych, wskazuje – tam, gdzie to możliwe – przykłady typowe oraz odbiegające od schematu, śledzi zmiany w paradygmacie i kierunki rozwoju gatunku. Nie pierwszy raz okazuje się także, że sięgnięcie do źródeł pozwala zweryfikować twierdzenia w literaturze przedmiotu wielokrotnie powtarzane, lecz niepoparte wystarczającymi dowodami źródłowymi. Autorka podważa wyrażone m.in. w pismach Zygmunta Glogera i Jana Stanisława Bystronia przekonanie o okolicznościach wygłaszanej przez swatę wstępnej prośby o pannę: do tej pory uważano, że charakter tej mowy wyklucza obecność głównego zainteresowanego, ale Trębskiej udało się odnaleźć poświadczenia takiej sytuacji w dokumentach literackich, a nawet przykład mowy wygłaszanej przez przyszłego pana młodego. Zakwestionowana zostaje także opinia, jakoby nie werbalizowano odmownej odpowiedzi na oświadczyzny, zastępując ją gestami symbolicznymi (podanie czarnej polewki lub arbuza, zawieszenie grochowego wieńca), kwerenda potwierdziła bowiem obecność takich mów we wzornikach, a koronnym – choć pośrednim – dowodem na istnienie gatunku jest zachowany tekst będący przykładem dziękowania za odmowę (*sic!*). Dzięki tym uwagom, czynionym niejako na marginesie dyskursu historycznoliterackiego, praca Trębskiej wnosi wiele do współczesnej wiedzy o dawnej kulturze i obyczajowości szlacheckiej.

W pierwszej części książki mowy pokazane zostały jako teksty literackie zakorzenione w okoliczności, która je zrodziła, ale za to niejako w oderwaniu od ich macierzystego kontekstu, a więc miejsca, w którym zostały zapisane (antologii, kodeksu). Jest to konsekwencja przyjęcia perspektywy genologicznej, co zresztą zapowiedziała autorka we wstępnych rozważaniach. Natomiast równie

obszerna część druga: *Teksty drukowane i rękopiśmienne*, zawiera charakterystykę oracji weselnych z uwzględnieniem formy przekazu. Brak ujednoliconego schematu opisu opublikowanych w XVII i XVIII wieku antologii i wzorników oratorskich autorka uzasadnia następująco: „Druki te różnią się od siebie przeznaczeniem, celem, kompozycją [...]. Dlatego też badać będziemy to, co w danym druku jest interesujące, co go wyróżnia lub co przyczyniło się do jego popularności” (s. 292). Aby zobrazować zjawisko funkcjonowania oracji weselnych na rynku wydawniczym, autorka decyduje się na omówienie wszystkich staropolskich zbiorów poświęconych wymowie i zawierających interesujące ją teksty (zazwyczaj łącznie z innymi mowami okolicznościowymi). Niektóre z tych wydawnictw miały charakter użytkowy i dydaktyczny, zawierały wzory mów do wykorzystania przy różnych okazjach. Ich autorami byli drukarze, choć – jak wykazuje Trębska, zestawiając wybrane teksty z odpisami rękopiśmiennymi – część opublikowanych w zbiorach wzorów oracji to w istocie przeredagowane mowy historyczne, z których usunięto szczegóły umożliwiające identyfikację uczestników ceremonii. Największą popularnością cieszyły się dwie antologie: Antoniego Wosińskiego *Przemowy weselne i pogrzebne* (po raz pierwszy wydane w roku 1626) oraz Marcina Filipowskiego *Spisźarnia aktów rozmaitych* (1632 i nast., ogółem 15 wydań!). Nie zawsze autorzy wzorników trafiali w gust i zapotrzebowanie czytelnicze, czego dowodem jest brak poświadczonych recepcji, czyli odpisów w księgach szlacheckich. Niedoceniane przez współczesnych bywały przedsięwzięcia o niewielkich rozmiarach, jak Kasjana Sakowicza *Przedmowy aktom weselnym i pogrzebnym służące* (1620), ale także kompendia, takie jak *Orator polityczny* Kazimierza Wojsznarowicza (1648) – zbiór zawierający 454 wzory oracji weselnych, będący przejawem samoświadomości autorskiej, czerpiący z dokonań poprzedników i dzięki temu zasługujący – jak przekonuje Trębska – na wysoką ocenę. Równie istotne dla badaczy barokowego oratorstwa są antologie zbierające mowy historyczne, jak *Mówca polski* Jana Pisarskiego (1676, zawiera m.in. oracje Jakuba Sobieskiego, Jerzego Ossolińskiego, Łukasza Opalińskiego, Tomasza Zamoyskiego, niektóre z nich realizują gatunki niepoświadczone w innym miejscu) oraz *Swada hymeneuszowa*, część *Swady polskiej i łacińskiej* Jana Ostrowskiego-Daneykowicza (1745), dzieła stanowiącego w zamierzeniu autora pomnik polskiego oratorstwa, ze względu zarówno na zawartość, jak i na staranność, z jaką odtworzone i zapisane zostały w nim teksty oracji.

W porównaniu do kompendiów, antologii i wzorników, których w XVII wieku i pierwszej połowie XVIII ukazuje się w sumie kilkadziesiąt, stosunkowo mało zarejestrowano druków ulotnych, okolicznościowych oraz antologii autorskich. Trębska omawia trzy

zbiory autorskie: Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, *Mowy różne* (1690) i Krzysztofa Stanisława Zawiszy *Odgłos słodko brzmiącej melodyji* (1728), oraz dwie broszury zawierające pojedyncze wystąpienia oratorskie: Stanisława Herakliusza Lubomirskiego (z okazji wesela Jana Wielopolskiego oraz Marii Anny de la Grange d'Arquien, siostry Marii Kazimiery, wygłoszone w obecności pary królewskiej, 1678) oraz Janusza Wiśniowieckiego (1731). Celem tych publikacji było upamiętnienie dokonań oratorskich oraz wydarzeń, z którymi były związane. Znikoma ilość druków ulotnych, w porównaniu choćby do kilku setek panegiryków weselnych z XVII wieku, jest być może spowodowana uwikłaniem mowy w obrzęd, a co za tym idzie, utratą sensu poza określoną sytuacją.

Przegląd drukowanych tekstów reprezentujących oratorstwo staropolskie prowadzi autorkę do rewizji negatywnych ocen wystawianych tej dziedzinie piśmiennictwa zwłaszcza we wcześniejszych pracach historycznoliterackich. Trębska nie boi się wartościowania, zwraca uwagę na ewolucję gustów czytelniczych i próby dostosowania produkcji wydawniczej do tych potrzeb.

Różnica między tekstami drukowanymi a rękopiśmiennymi to nie tylko kwestia formy przekazu. „Badanie źródeł rękopiśmiennych daje szansę na rejestrację zjawisk niemożliwych do uchwycenia na materiale drukowanym, takich jak: teksty modne, teksty *in statu nascendi* (w autografach), mowy komponowane nieporadnie i naruszające konwencję, rzadko występujące gatunki – niegodne druku ze względu na niewielki prestiż” (s. 380). Przekazy te – jak dowodzi Trębska – wymagają innego podejścia i metody badawczej, niemożliwe jest bowiem metodyczne opisanie całego znanego zasobu oracji rękopiśmiennych; zamiast tego autorka proponuje opis charakterystycznych zjawisk i próbuje odpowiedzieć na pytanie, „jakiego typu teksty znajdujemy w manuskryptach i w jaki sposób one funkcjonują” (s. 380). Najmniej liczną grupę stanowią najciekawsze dla historyka autografy, dokumentujące mowy w kształcie niekoniecznie doskonałym, ale zamierzonym przez autora, co daje możliwość wejrzenia w warsztat oratorski przeciętnego szlacheckiego mówcy, zwłaszcza że inne źródła, w tym pamiętniki, nie przekazują tekstów oracji weselnych, a jedynie opis obyczaju i obrzędu. Oracje spisane zostały z intencją utrwalenia jednostkowych dokonań, co najtrafniej ujął jeden z autorów, Krzysztof Zawisza: „[...] dla pokazania i dobrego przykładu potomności, że się w młodych latach nie próżnowało i coraz brało się chciwie do perfekcji” (s. 381). Przeważnie jednak w szlacheckich sylwach odnaleźć można nie oryginalne teksty, lecz setki odpisów mów, których autora, źródło i okoliczności trudno dziś ustalić. Kopiowano powszechnie, najczęściej z przyczyn pragmatycznych (wzory mów, także z druków) lub ze względu na

osobę oratora, czasem na jego zlecenie (*casus* Jakuba Sobieskiego), albo też kontekst historyczny. W większości przypadków dorobek autorski jest rozproszony w licznych odpisach i dopiero żmudna praca współczesnych badaczy pozwala na jego odtworzenie. Wśród kopii ciekawe zjawisko stanowią teksty, które Trębska określiła jako mowy modne, a więc z jakiegoś względu popularne lub niezwykłe i z tego powodu najczęściej powielane. Niektóre z nich miały posmak skandalu towarzyskiego, charakter żartu oratorskiego (jak znana i opisywana, prawdopodobnie w ogóle najstarsza mowa weselna autorstwa Mikołaja Mieleckiego) czy wręcz parodii gatunków weselnych – tzw. mów frantowskich. Funkcjonowanie oratorstwa w rękopisach jest zagadnieniem tak rozległym i złożonym, że autorka sygnalizuje tylko pewne problemy, które powinny stać się przedmiotem odrębnych badań.

W celu dopełnienia obrazu oracji weselnych w przekazach drukowanych i manuskryptach badaczka charakteryzuje teksty, które nazywa „materiał oratorską”, rozumiejąc przez to swego rodzaju „pomocę” przydatną w komponowaniu własnego wystąpienia, takie jak: uwagi o charakterze teoretycznym, wykazy stosownych egzemplów (historycznych, obyczajowych, symbolicznych), „erudycji”, które dowodzić miały wiedzy przemawiającego, *exempla ethica* – przywołujące zwyczaje innych nacji, niejednokrotnie w celu zaszokowania słuchaczy i wykazania wyższości kultury sarmackiej, najróżniejszej proveniencji cytaty, parafrazy i sentencje, czy wreszcie tzw. impety, czyli retoryczne opracowania egzemplów lub cytatów stanowiące gotowe do wykorzystania fragmenty mowy.

Na zakończenie wypada jeszcze raz podkreślić, że formułowane w książce opinie i wnioski są tak wiarygodne i wartościowe, ponieważ oparte zostały na niezwykle bogatym materiale źródłowym. Trębskiej udało się znaleźć mowy ilustrujące wszystkie zjawiska typowe, jak i oracje oryginalne, wykraczające poza podane we wzor-nikach schematy, a dzięki temu potwierdzić bądź zweryfikować obserwacje czynione wcześniej na podstawie znacznie skromniejszego zestawu tekstów. Prześledzenie zmian, jakie zaszły w sposobie ujmowania tematyki weselnej w okolicznościowych wystąpieniach na przestrzeni półtora wieku, pozwoliło określić kierunki rozwoju tej dziedziny staropolskiego oratorstwa, takie jak: zmiany w technikach ornamentacyjnych (od aluzji heraldycznych do wielopoziomowych konstrukcji konceptystycznych), ewolucja modelu miłości (od ziemiańskiego do dworskiego), rozwój tendencji panegirycznych, ograniczenie parafraz biblijnych na rzecz odwołań mitologicznych, znaczące zwiększenie liczby wtrętów w języku łacińskim. Ciekawe wydaje się spostrzeżenie Trębskiej, że – a odnosić to należy do całości kształtu polskiej swady hymeneuszowej – zupełnie brakuje w oracjach podtekstów erotycznych, nawet w mowach o tak obiecującym

tytule, jak *Oddawanie panny do łożnicy*; aluzje natury seksualnej pojawiają się tylko w parodiach gatunków weselnych, tzw. mowach frantowskich. Dorobek polskich oratorów jest pod tym względem ewenementem na tle tradycji antycznej i nowożytnej. Jednak najważniejszy wniosek dotyczy oceny staropolskiej swady weselnej:

Ta niespodziewana, niezwykle obfita i różnorodność materiału źródłowego przede wszystkim uświadamia skalę badanego zjawiska i skłania do przewartościowania dotychczasowych poglądów na historię literatury i kultury XVII wieku. Oratorstwo weselne nie powinno być już traktowane jako przejaw „gadulstwa” szlachty, jako wyrodzony płód staropolskiej kultury, jako dowód zepsucia i obyczajaju, i wymowy. W całym swym bogactwie i złożoności zasługuje na osobne miejsce. Wymowa epitalamijna jest bowiem jednym z tych elementów kultury staropolskiej, które ukazują ją żywą i prawdziwą w jej autentycznym kształcie, nieograniczoną do wielkich nazwisk kilkunastu najlepszych twórców epoki.

s. 431

Podjęcie dalszych badań nad oratorstwem to podstawowy i najbardziej oczywisty postulat Trębskiej. Teksty drukowane i rękopiśmienne należy studiować równolegle, gdyż przedstawiają dwa, do pewnego stopnia różne, obrazy staropolskiego oratorstwa. Pomimo widocznych filiacji między tymi dwoma obiegami (kopiści przepisywali z antologii, twórcy wzorników wykorzystywali mowy zapisane w rękopisach), inny jest w nich „ranking” autorów i tekstów, np. w drukach prawie nieobecna jest twórczość Andrzeja Moskorzewskiego, mówcy bardzo popularnego (potwierdza to liczba odpisów), natomiast manuskrypty nie zawierają w ogóle oracji Andrzeja Ch. Żałuskiego, autora bardzo cenionego przez Jana Ostrowskiego-Danekowicza. Kwerenda powinna objąć także mowy autorów spoza warstwy szlacheckiej (*notabene* już teraz można zadać autorce pytanie, czy przyjęte w tytule książki ograniczenie nie jest zbyt asekuracyjne; czy rzeczywiście powinniśmy zakładać istnienie diametralnie innych zwyczajów i mów weselnych w kręgu kultury mieszczańskiej?). Trębska postuluje także, mimo trudności natury tekstologicznej, wydanie dorobku największych staropolskich oratorów, a nawet wprowadzenie tematyki oratorstwa epitalamijnego do podręczników akademickich.

Cytowany na początku Mirosław Korolko podkreślał dotkliwy brak metod badawczych w opisie dawnej prozy oratorskiej. Jak poradziła sobie z tym zadaniem autorka omawianej rozprawy? Zastosowane metody i sposoby opisu tekstów nie są jednorodne, co w tym przypadku nie jest zarzutem, badaczka podjęła się bowiem

próby całościowej charakterystyki zjawiska, a owo zróżnicowanie jest wynikiem przyjęcia perspektywy tekstu, nie zaś „przykrawania” materiału literackiego do jakiejś przyjętej *a priori* typologii. Propozycje genologiczne z podręczników retoryki stanowiły istotne zaplecze teoretyczne, jednak przedstawiony system gatunkowy został przez autorkę mozolnie odtworzony na podstawie funkcjonujących w epoce oracji i wzorów.

Aby pojąć ogrom pracy, jaki doprowadził do przedstawienia w pierwszej części książki klarownej systematyki genologicznej, należy uświadomić sobie, że mowy na ogół nie miały wyodrębnionych tematów (tytułów), nie każda z nich idealnie realizowała paradygmat gatunkowy, a zmiany obyczaju weselnego powodowały zanikanie niektórych gatunków i powstawanie nowych oraz modyfikację już istniejących. Trębska przyjmuje, że zaproponowany „podział genologiczny stanowi rozwiązanie doraźne” (s. 435), ale niezbędne na tym etapie badań, i można spodziewać się jego modyfikacji w miarę odkrywania dalszych archiwalnych tekstów, a może nawet włączenia w nieistniejący jeszcze system gatunków oratorskich (jeśli okazałoby się, że np. prośba o pannę czy dziękowanie za upominek to tylko warianty oratorskich gatunków „prośby”, „dziękowania”). Propozycje klasyfikacyjne stanowią zatem odzwierciedlenie dotychczasowego stanu wiedzy, a zarazem pomost do dalszych badań. Natomiast przyjęcie w drugiej części książki innej perspektywy opisu oracji weselnych (według podziału źródłowego) jest podyktowane próbą uchwycenia tych zjawisk i aspektów analizowanych tekstów, które nie zostały wykorzystane w części pierwszej, a które dopełniają obraz staropolskiego oratorstwa weselnego.

Dążenie do kompletności opisu jest chyba najwyraźniej widoczną tendencją w tej książce. Ma to swoje konsekwencje: nie da się przy tym założyć uniknąć pewnych powtórek i, mimo zastrzeżeń autorki, schematyzmu; tym należy chyba także tłumaczyć skłonność do relacjonowania treści oracji oraz referowania analiz i wniosków z literatury przedmiotu (dotyczy to jednak zaledwie kilku przywoływanych mów). Czytanie *in extenso* tej książki nie jest łatwe, bo też jej zawartość merytoryczna ma charakter niemal encyklopedyczny. Nawet jeśli dalsze studia rzeczywiście zweryfikują niektóre stawiane tam hipotezy, to przy obecnym stanie badań nad barokowym oratorstwem trudno przecenić wartość i użyteczność tej publikacji, zwłaszcza że – jak już wspomniano – *Staropolskie szlacheckie oracje weselne* to rozprawa nie tylko o zapomnianym obszarze piśmiennictwa barokowego, lecz również o kulturze dawnej Polski.

Na koniec drobna uwaga pod adresem redaktorów wydawnictwa: w tekście zdarzają się błędy językowe, a nawet ortograficzne

(np. zapis „sarmata” małą literą – s. 420), w bibliografii zdublowane zostają publikacje Marii Barłowskiej i Adama Karpińskiego, a kolejność pozycji bibliograficznych w przypadku większej ilości tekstów jednego autora jest całkowicie dowolna (brak uporządkowania chronologicznego czy alfabetycznego). Nie są to uchybienia, które w jakikolwiek sposób obniżają rangę pracy, lecz drażnią – zwłaszcza jeśli mają miejsce w książce ukazującej się w tak prestiżowej serii, jaką zawsze były „Studia Staropolskie”.

Marzena Walińska

Literature and traditions or on an Old-Polish wedding oratory

Summary

The author raises the issue of a dissertation by Małgorzata Trębska devoted to Old-Polish wedding orations. The work by Trębska was recognised for its dealing with the subject that has not been discussed, the basis of which was a big source text. The author admires the results of interpretative findings which question a widely-held negative opinion among the researchers on the Sarmatian art of a Hymeneus articulation. She notices that a book should contain a variety of wedding orations in the form of appendices, and reprimands the editorial board for not having prepared the book for publication well.

Marzena Walińska

La littérature et les mœurs, c'est-à-dire sur l'art oratoire nuptial dans l'ancienne Pologne

Résumé

L'auteur présente la problématique de la dissertation de Małgorzata Trębska, consacrée à l'art oratoire nuptial dans l'ancienne Pologne. L'oeuvre de Trębska est appréciée car elle aborde une question non développée, elle se réfère à une base énorme de textes sources. L'auteur note ses remarques positives sur les résultats du travail d'interprétation qui questionnent l'opinion négative courante des chercheurs polonais sur l'art oratoire sarmate. Elle observe que le livre devrait tenir le répertoire des discours solennels en forme d'annexe et réprimande l'éditeur pour manque d'attention dans la préparation éditoriale de la dissertation.